

Szczepański, Janusz

Emigracja zarobkowa z Kurpiowszczyzny : (do I wojny światowej)

Zeszyty Naukowe Ostrołęckiego Towarzystwa Naukowego 7, 40-51

1993

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych oraz w kolekcji mazowieckich czasopism regionalnych mazowsze.hist.pl.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

EMIGRACJA ZAROBKOWA Z KURPIOWSZCZYZNY (DO I WOJNY ŚWIATOWEJ)

Emigracja zarobkowa odegrała wielką rolę w życiu społeczno-gospodarczym Kurpiowszczyzny końca XIX i początków XX stulecia. Problem wychodźstwa zarobkowego zajmuje również poczesne miejsce w publicystyce Adama Chętnika. Już przed przyjściem na świat wielkiego badacza i miłośnika Kurpiowszczyzny, mieszkańcy Puszczy Zielonej, Puszczy Białej i innych regionów Mazowsza Północnego wyruszeni „za chlebem”. Świadczyły o tym raporty naczelników powiatów i naczelników straży ziemskiej guberni łomżyńskiej i płockiej, z którymi można się zapoznać w archiwach państwowych Łomży, Białegostoku i Płocka¹. Nie jest dziełem przypadku, że po uchwaleniu w 1874 r. przez rząd carski nowej ustawy o powszechnym obowiązku służby wojskowej, wśród emigrantów znalazło się wielu mężczyzn w wieku poborowym.

Emigracja zarobkowa z Mazowsza Północnego nasilała się w ostatniej dekadzie XIX stulecia. Ludności zaczął doskwierać głód. Po zimie 1889/90 nastąpiła susza, po letnich ulewnych deszczach — nieurodzaj żyta i ziemniaków².

Problem masowego zjawiska wychodźstwa zarobkowego sygnalizowała prasa lokalna, a zwłaszcza „Echa Płockie i Łomżyńskie”. W marcu 1899 r. w korespondencji z Ostrołęckiego napisano: „Wiosna się zbliża. Lud całymi bandami wyrusza za granicę, jedni do Ameryki, drudzy do Prus... Po trakcie z Ostrołęki do Myszyńca przejeżdża codziennie kilka frachtów, zapełnionych ludźmi dążącymi za granicę”³.

Na łamach tej samej gazety ziemianin Dominik Staszewski z Jednorozca konstatował, że podstawowa przyczyna tkwi w tragicznej sytuacji materialnej kurpiowskiej ludności: „Bieda jest, a przy nieurodzajach kartofli to wprost głód i w Ostrołękiem, w owych Ruchajach, Starym Myszyńcu, Zdunku, Charciejbałdzie, Peltach, Jeglijowcu, Jazgarce, Cyku i innych wioskach za Omulewem. Jechałem i drugą stroną przez Ostrołęckie od Baranowa do Kadzidla i wszędzie po drodze widziałem też nędzną ziemię i nędzniejszą jeszcze gospodarke”⁴.

W prasie lokalnej pojawiały się informacje o ciągłych wyjazdach za Ocean. Oto jedna z nich: „Emigracja ludności tutejszej do Ameryki wcale nie ustaje, owszem, zdaje się zwiększać. Nie ma prawie miesiąca, aby się nie słyszało, że ten, ów lub owa do Ameryki powędrowali. Wioski się wyludniają, szczególnie z młodzieżą zdolną do pracy, a tylko starzy i niezdolni pozostają...”⁵.

W wychodźstwie zarobkowym uczestniczyli także mieszkańcy Nowogrodu, miasta nad Narwią, w którym urodził się Adam Chętnik. Jego ojciec Wincenty w latach 1892-1895 trzykrotnie wyjeżdżał do Anglii, by podjąć pracę w Londynie, w fabryce stylowych mebli. Wspólnie z innymi kurpiowskimi emigrantami przemierzał jeden z odcinków ich zamorskich wypraw. Ojciec Chętnika świetnie był zorientowany w przyczynach, atmosferze towarzyszącej wychodźstwu zarobkowemu i jego kon-

sekwencjach. W gazetach prenumerowanych przez Wincentego Chętnika, m.in. w „Gazecie Świątecznej” i „Zorzy”, z całą pewnością czytanych przez Adama, znajdowały się liczne opisy strasznej niedoli chłopskich emigrantów, na których czyhali nieuczciwi agenci, czekały różne nieprzewidziane, niemiłe sytuacje w Stanach Zjednoczonych lub Brazylii⁶.

Nie było rodziny w Nowogrodzie i okolicy, w której temat emigracji zarobkowej nie towarzyszył by codziennym rozmowom. Z wychodźstwem związana była również ówczesna twórczość ludowa z terenu Puszczy Zielonej. Oto fragment jednego z wierszy, zapisany przez Adama Chętnika, a opublikowany w książce wydanej przez Henryka Syskę:⁷

*Komu dokucza bieda najgorzej
Ten ją zostawia, jedzie za morze
Do Ameryki jadą masami
Starzy i dzieci zostają sami
W ostatnich czasach jadą z żonami*

Gdy Adam Chętnik chwycił za pióro, by informować polskie społeczeństwo o historycznych zasługach Kurpiów w walce o niepodległość i bieżących społeczno-ekonomicznych problemach mieszkańców Puszczy Zielonej i Białej, zjawisko emigracji zarobkowej z terenu północnego Mazowsza stało się powszechne.

Główną przyczynę wychodźstwa zarobkowego Adam Chętnik widział w nieustannym, dotkliwym głodzie mieszkańców Kurpiowszczyzny. W opracowaniu pt. „Pożywienie Kurpiów” pisał: „Puszcza Kurpiowska już od kilku lat przestała karmić swoich mieszkańców wyłącznie płodami leśnymi oraz zdobytą zwierzyną. Świeżo zaprowadzone rolnictwo nie może wyżywić ludności ... Piaszczysta rola nie odpowiada warunkom rolniczym i wszelki inwentarz był kiepski ... Nawet w normalnych latach o zwykłym urodzaju na puszczy trudno było kupić ziarno na chleb ...”⁸

We wspomnianej publikacji, A. Chętnik snuł dalej swoje rozważania: „Gdy się urodzą kartofle i zboże, to już największa bieda na puszczy zażegnana, a o chlebie, którego ciągle brak, mówią Kurpie: „Chleb i woda — nie ma głoda”. Nawet w urodzajnych latach Kurpiom nie wystarcza na ogół własnego ziarna na chleb. Muszą sprowadzać je z okolic dalszych zza Narwi, zza Kolna lub spod Ciechanowa. A co mówić o latach nieurodzaju albo zniszczenia, wywołanem przez klęski żywiołowe? Tak zwane „głodne lata” nawiedzały Kurpiów dość często ...”⁹

Nędzne, niedostateczne odżywianie wpływało ujemnie na stan fizyczny i wygląd ludności, powodowało liczne choroby. W innym z opracowań pt. „Kurpie”, A. Chętnik napisał: „Pomimo wszystkie zabiegi na puszczy nigdy nie gościł dobrobyt, a mieszkańców bieda wypędzała za morze do Ameryki lub na roboty sezonowe do Prus i dworów”¹⁰.

Wiosną, część Kurpiów, tzw. „bandosów”, podejmowała pracę na folwarkach powiatów: łomżyńskiego, przasnyskiego, ciechanowskiego, pultuskiego. Mieszkańcy Puszczy Zielonej i Białej wracali do swych chałup późną jesienią, ze skromnym zapasem pieniędzy, które ledwie starczały na przetrzymanie zimy.

Wśród emigrantów zarobkowych z Kurpiowszczyzny przeważali wychodźcy sezonowi do Prus. W związku z wielkim rozwojem przemysłu w Niemczech, a dużą dotychczasową emigracją zarobkową ludności niemieckiej, już w 1890 r., w wyniku nacisku junkrów cierpiących niedobór siły roboczej, w Niemczech zniesiono zakaz imigracji sezonowej. Ludność wiejska Niemiec znalazła zatrudnienie w rozwijającym się na wielką skalę przemyśle. Mieszkańcy Królestwa Polskiego mogli znaleźć zatrudnienie w majątkach junkrów pruskich¹¹.

Władze niemieckie wprowadziły jednakże przymus posiadania przez emigrantów zarobkowych legitymacji. Zabroniły również podejmowania pracy poza rolnictwem oraz określiły maksymalny czas kontraktu na okres od 1 marca do 20 grudnia¹². A. Chętnik pisał: „Do Prus wędrowało co rok tysiące robotników i robotnic do robót w polu, do kopania rowów itp”¹³.

Najczęściej mieszkańcy Kurpiowszczyzny udawali się do Prus Wschodnich i na Żuławy. Udawali się już wczesną wiosną, a powracali późną jesienią. Niektórzy ograniczali swój czas pobytu do sianokosów, żniw lub wykopków kartofli i buraków cukrowych.

Władze rosyjskie, chcąc rozładować wreszcie wrzenie społeczne wśród najuboższych, chętnie udzielały zezwolenia na okresowe opuszczenie kraju. Wójtowie gmin i burmistrzowie miast zostali upoważnieni do wydawania chętnym, za niewysoką opłatą paszportów na wyjazd, trwający zazwyczaj od 8 do 10 miesięcy. Mogli też udzielać zezwoleń na opuszczenie kraju na krótki okres, początkowo na podstawie tzw. 8-dniowych legitymacji, które od 1896 r. zostały zamienione na 28-dniowe legitymacje.

Równoległe z wychodźstwem sezonowym legalnym istniała także emigracja sezonowa nielegalna. Chcąc uniknąć opłat z tytułu uzyskania paszportu czy legitymacji, bądź też obawiając się kar pieniężnych za przekroczenie terminu ważności wydanych dokumentów na dłuższe przebywanie za granicą, znaczna część wychodźców z Kurpiowszczyzny przekraczała granicę nielegalnie. Odbywało się to pod osłoną nocy lub podczas złych warunków atmosferycznych, kiedy straż pograniczna niezbyt chętnie wypełniała swe obowiązki¹⁴.

A. Chętnik wiedział także o innych sposobach nielegalnego przekraczania granicy. Napisał więc po latach: „Za granicę przedzierano się znanymi ścieżkami, w nocy lub dzień, przekupiwszy straż graniczną, o co nie było trudno”¹⁵.

Wielkie rozmiary przybrała emigracja zarobkowa do Ameryki. Według danych liczbowych zebranych przez Adama Chętnika wynika, że: „W gminie Wach, liczącej 12 tys. ludności do Ameryki wyemigrowało 2 tys., z czego 400 młodzieży należącej do wojska. Ze wsi Dylewa (pow. ostrołęcki) liczącej 175 domów, w Ameryce było do r. 1912 ok. 400 osób. Z gminy Nasiadki (pow. ostrołęcki), liczącej 7630 ludności, wyemigrowało do Ameryki 948 mężczyzn i 619 kobiet, razem 1567 mieszkańców”. Napisał on również, że „do Ameryki uciekła prawie wszystka młodzież męska przed poborem do znenawidzonego wojska rosyjskiego oraz po pieniądze”¹⁶. Niewielka część kurpiowskich emigrantów zdecydowała się na wyjazd do Brazylii. Miało to miejsce w latach 1890-1891, podczas tzw. „gorączki brazylijskiej”. Największy kraj Ameryki Południowej, od momentu zniesienia niewolnictwa, odczuwał dotkliwy brak siły roboczej. Widoczny był on szczególnie na plantacjach kawy. Rządowi

brazylijskiemu zależało także na zagospodarowaniu stanów południowych. Mieli tego dokonać głównie imigranci z ziem polskich, którym oferowano korzystne warunki, bezpłatną podróż, ziemię w nieograniczonych ilościach. Emigranci mieli być również utrzymywani na koszt rządu do czasu uzyskania pierwszych zbiorów z własnego gospodarstwa¹⁷.

Krążący po Kurpiowszczyźnie agenci zaznajamiali miejscową ludność z walorami brazylijskiego klimatu, egzotyką flory i fauny i urodzajnością ziemi. Jedni z agentów głosili, że papież zakupił w Brazylii ogromny obszar i wzywał tam biedny polski lud. Inni twierdzili, iż angielska królowa przeszła na katolicyzm i papież rozkazał jej stworzyć katolickie państwo w Ameryce Południowej i osiedlać tam Polaków. Jeszcze inna z wersji głosiła, że na emigrantów mieli oczekiwać polscy księża z rozwiniętymi sztandarami, którzy z procesją mieli prowadzić emigrantów na miejsce osiedla. Dodatkową atrakcją dla mieszkańców Mazowsza miała być bliskość Ziemi Świętej, np. do Jerozolimy miało być jedynie 10 km. Każdy ubogi, gdy spotkał w Brazylii bogatego pana, miał otrzymywać od niego datek w wysokości 5 rubli¹⁸.

Pierwsi, wyjeżdżający za Ocean śmiałowie z Kurpiowszczyzny, zdani byli przede wszystkim na informacje uzyskane od agentów emigracyjnych, reklamujących korzyści z takich wyjazdów. Miejscem kursowania relacji i miejscem bezpośredniego działania agentów były karczmy, także targi i jarmarki oraz odpusty. Do umiających czytać chłopów adresowane były ulotki i plakaty zachęcające do zagranicznych wojaży.

Agentami bywali najczęściej Żydzi. Oni też trudnili się nielegalnym przetrzucem emigrantów za granicę. „Echa Płockie i Łomżyńskie” donosiły: „Dawniej wychodzących na zarobek przeprowadzali chłopci, dziś Żydzi przewożą każdego, dokąd sobie życzy, choćby za morze, z warunkiem aby złożył na podróż 86 rbs, w przeznaczone, pewne miejsce”¹⁹.

Do akcji przeciwko werbownikom i przewodnikom przystąpiły władze Królestwa Polskiego, gdy stwierdzono, że 80% osób nielegalnie przekraczających granicę z Prusami stanowią dezertery z armii rosyjskiej. W marcu 1905 r. General-Gubernator Warszawski rozkazał gubernatorowi płockiemu i łomżyńskiemu wzmocnić ochronę granic, baczniej śledzić siatki werbownicze. Karano też sądownie osoby zatrzymane przez straż graniczną, a które uchylały się od obowiązku służby wojskowej²⁰.

Z analizy źródeł archiwalnych wynika, że agenci na terenie północnego Mazowsza działali głównie w pasie przygranicznym, m.in. w rejonie m. Wincenta, skąd wiodły trasy na Pisz (Johannisburg) i w Myszyncu, znanym jako ośrodek przetrzutów już w czasie „gorączki brazylijskiej”. Oficjalnie podawali się za przewoźników, handlarzy, wędrownych rzemieślników, a więc przedstawicieli zawodów wymagających częstego zmieniania miejsc pobytu. W końcu 1912 r. dowódca odcinka straży pogranicznej wniósł wniosek o wysiedlenie za Dniepr całego sztabu emigracyjnego, zdekonspirowanego w Myszyncu. W jego skład wchodziło 17 agentów żydowskich i 5 chłopów, wynajmujących kwatery oraz podwozy. O branie łapówek oskarżony był oficer żandarmerii ze stacji kolejowej w Ostrołęce²¹.

Korzystanie z usług żydowskich agentów było połączone zawsze z ryzykiem nadpłaty przy kupnie od nich kart okrętowych oraz utraty życia, zaarrestowania przy

nielegalnym przekraczaniu tzw. „zielonej komory”. Strażnicy mieli obowiązek strzelać do ludzi przekradających się przez kordon graniczny. Niejednokrotnie żandarmeria carska już wcześniej zatrzymywała większe grupy zdążające ku granicy. 16 kwietnia 1904 r. zatrzymano grupę składającą się z 96 ludzi w pobliżu wsi Ruchaje, na terenie gminy Wach. Była ona prowadzona przez siedmiu żydowskich agentów. Aresztowano mężczyzn podlegających poborowi. Wielu emigrantom udało się zbiec²².

Chętnych na wyjazd do Ameryki nie odstraszały ani groźba zaarrestowania przy przekraczaniu granicy, wykorzystania przez nieuczciwych agentów, czy trudów podróży zamorskiej. Nie zrażały ich niepowodzenia niektórych emigrantów z Kurpiowszczyzny²³. „Echa Płockie i Łomżyńskie” pisały: „Nie można się dziwić, że gdy po większej części wszystkim prawie stąd wychodźcom dobrze się w Ameryce powodzi, gdy rodzicom po kilkaset rubli oszczędności rocznie przysyłają z fotografiami swojemi, na której ci, co tu w nędznej odzieży z widłami nawóz przerabiali, tam w eleganckich strojach, w cylindrach i rękawiczkach, przy zegarkach z olbrzymimi łańcuchami, jak utrzymują złotemi (może talmigold) z laskami w rękę, jak jacy jaśnie panowie wyglądają, gdy nadto piszą do swoich, że „nie mieszkają w chałupie, ale w kamienicy, gdzie mają mieszkanie co by i ich jaśnie państwo w Polsce takiego się nie wstydziło, że mają eleganckie meble, a nawet i „fortypion” i że tu człowieka inaczej traktują jak u nas ...”²⁴.

Trzy lata później ta sama gazeta pisała, że w Stanach Zjednoczonych bawiło po kilku lub kilkunastu gospodarzy z prawie każdej kurpiowskiej wsi. „Najulubieńszą porą do wychodźstwa jest zaranie wiosny „gody”. Wraca ojciec idzie syn, a bywały wypadki parokrotnych prób szukania szczęścia”²⁵.

Potwierdzał to również Adam Chętnik: „Niektórzy byli i po kilka razy w Ameryce. Oszczędni i pracowici dorabiali się grosza, podtrzymywali pozostałe w domu rodziny, po powrocie zaś dokupywali ziemi lub zakładali sklepy”²⁶. W korespondencji z Nowogrodu, zamieszczonej na łamach „Zorzy”, A. Chętnik napisał: „Młodzież miejscowa ogromnie emigruje do Ameryki. Prawie z każdej rodziny kogoś nie ma w domu, a z niektórych rodzin wyemigrowało po kilka osób. Pozostała młodzież trzyma się nieźle, nie rozpija się, awantur nie wyprawia i co ważne — czyta książki i gazety ...” Słynny badacz dziejów Kurpiowszczyzny wspominał o odpowiedzi jednego z jej mieszkańców, zapytanego o pobyt w Ameryce: „Czy ja bułem w Ameryce? Ależ ja bułem nawet w Warszawie”²⁷.

Próby określenia liczby mieszkańców Kurpiowszczyzny, przebywającej za Oceanem, na emigracji stałej, a tym bardziej na emigracji okresowej, skazane są na niepowodzenie. Wychodźstwo sezonowe Kurpiów z okolic Myszyńca szacowano na jedną trzecią stanu mieszkańców. Przed I wojną światową z samego Myszyńca miało wyjechać za Ocean ok. 15% stanu ludności, z gminy Wach — 17%, z gminy Nasiadki — 20%²⁸.

Bliższe prawdzie są obliczenia administracji kurii diecezjalnej w Płocku, która podjęła się trudu ustalenia liczby wiernych wyjeżdżających za Ocean. Proboszcz, wypełniając na polecenie biskupa płockiego Adolfa Szelażka ankietę, brał pod uwagę wszystkich emigrujących parafian, niezależnie od tego czy na emigrację udawali się legalnie czy też nie. Z tego względu zrozumielią jest rzeczą, że liczba emigrantów

zestawiona przy pomocy ankiety diecezjalnej jest dużo wyższa niż w „Atlasie Statystycznym” Aleksandra Macieszy, lub w innych urzędowych wykazach. Oto wyniki ankiety diecezjalnej dla dekanatu ostrołęckiego²⁹.

Parafia	Ludność katolicka	Liczba wychodźców	na 1 tysięcy
Goworowo	11558	prawie wszyscy idą na roboty	
Kadzidło	8354	1200	153
Łyse	2900	500	172
Myszyniec	12000	2000	166
Czarnia	2770	294	102
Ostrołęka	11000	846	76
Troszyn	3000	170	56
RAZEM	40124	5010	124

Walory emigracji do Stanów Zjednoczonych przeliczano zwykle na ruble przesyłane zza Oceanu. Z wrywkowych danych, opublikowanych przez Chętnika, wynika, że emigranci z gminy Wach, „gdzie na 12 tysięcy ludności do Ameryki poszło 2 tysiące”, przysyłali do swych rodzin przeciętnie 150 000 rb rocznie. Emigranci ze wsi Dylewa (w Ameryce ok. 400 osób) przysyłali rocznie ok. 40 000 rb. Do gminy Myszynieckiej emigranci przysyłali rocznie: z Ameryki 20 000 rb i z Prus 10 000 rb. Podobne zupełnie liczby możnaby przytoczyć ze wszystkich innych wiosek i gmin kurpiowskich³⁰

Z wrywkowych danych, zwłaszcza z listów drukowanych w prasie, wynika, że w miarę upływu lat kwoty te wzrastały. W 1899 r. poprzez urzędy pocztowe przesłano do pow. łomżyńskiego ok. 100 tys., a do kolneńskiego ok. 145 tys. rubli. W pierwszych latach XX w. do powiatów kurpiowskich wpływało po ok. 200 tys. rubli rocznie, a do pow. mazowieckiego minimum 50 tys. rubli. W 1910 r. przysłano do pow. łomżyńskiego już ok. 375 tys. rubli.

Oprócz tego powracający z Ameryki emigranci okresowi przywozili pieniądze ze sobą. Koszt przesyłek pocztowych był wysoki, a ich los niepewny, uzależniony częstokroć od uczciwości agentów³¹.

Z ankiety B. Filipowicza wynika, że statystyczny emigrant z Łomżyńskiego był w stanie zaoszczędzić w Stanach Zjednoczonych do 250 rubli rocznie. Według obliczeń Warszawskiego Komitetu Statystycznego kwota ta kształtowała się od 160 do 380 rubli.³² A. Chętnik zaznaczył: „Zamorskie zarobki w znacznej mierze łagodzą miejscową biedę, po powrocie „amerykany” budują ładne domy i dokupują więcej gruntu. Dolary amerykańskie uważane tu były za jedyną podporę materialną — „Żeby nie Ameryka, to chyba by nam się chałupy poobały” — mówiono tu powszechnie³³.

Jak wynika z ustaleń Adama Dobrońskiego, korzyści materialne przynosiła również sezonowa emigracja do Prus Wschodnich. Werbownicy z Prus oferowali kandydatom do pracy stawki dwukrotnie wyższe od płaconych robotnikom rolnym na ziemiach Królestwa Polskiego. Mieszkańcy Kurpiowszczyzny przynosili średnio ok. 965 tys. rubli rocznie. Oszczędności statystycznego emigranta w skali rocznej szacowano na 50-60 rubli, nie licząc towarów zakupionych w miejscu pracy. Pieniądze zarobione w Prusach Wschodnich wystarczały na uposażenie domu, powiększenie inwentarza, zakup ubrania i obuwia. Rodzina emigranta sezonowego mogła pokusić się o kupno kawałka ziemi, jeśli w eskapadzie do Prus trwającej kilka miesięcy uczestniczyło kilku jej przedstawicieli³⁴.

Emigracja z Kurpiowszczyzny przybrała wielkie rozmiary w czasie wojny rosyjsko-japońskiej 1904-1905 r. Wśród wyjeżdżających za Ocean znalazło się wielu poborowych. Wychodźstwo do Ameryki jak i wychodźstwo sezonowe do Prus odbiło się niekorzystnie na sytuacji ekonomicznej ziemiaństwa pozbawionego taniej siły roboczej. Ziemianie guberni płockiej i łomżyńskiej zmuszeni byli sprowadzać robotników rolnych z innych rejonów Królestwa Polskiego i Cesarstwa. Niektóre dwory nawet wynajmowały żołnierzy na okres pilnych prac polowych. Ogromna większość właścicieli ziemskich zmuszona została do podniesienia stawek dziennych robotnikom rolnym, zwiększenia ordynacji służbie, zaopatrzenia na starość parobków i dziewczek³⁵.

Z inspiracji mazowieckiego ziemiaństwa w prasie lokalnej pojawiły się artykuły przestrzegające przed zgubnymi następstwami emigracji zarobkowej do Ameryki Północnej. Oto fragment korespondencji niejakiego Jana Sikory ze stycznia 1909 r., zatytułowanej „Z Ameryki”: „Bieda ze wszystkich stron wychodźcom zagląda w oczy, gdyż nasi przybysze prawie nie osiadają na roli, trochę garną się do handlu, przeważnie zaś pracują w fabrykach. Zarobione oszczędności tylko nieliczni odsyłają do kraju, drudzy przepijają, niewielu jest takich, co mają coś uskładanego, toteż nędzę naszych wychodźców trudno opisać. Chociaż w Ameryce więcej wolności niż w Starym Kraju, ale i tu przybysze nie są na równi traktowani z rodowitymi Amerykanami i Anglikami. W fabrykach, gdzie zarobki lepsze i praca lżejsza, rzadko tam dostaną pracę Polacy... W samym Bostonie widziało się tysiące ludzi bez pracy, wszędzie słyhać płacz i narzekanie. Dni całe bezrobotni spędzają na ulicy, o głodzie, a na noc nie mają dachu nad głową... Ci biedni nocują na schodach, korytarzach, w zakątkach podwórza lub nawet w miejscach ustępowych. Zdarzają się wypadki śmierci głodowej i samobójstw... Dwie polskie dziewczyny, które zostały przez gospodarzy wyrzucone z mieszkania, trzy noce spędziły w korytarzu tego domu i w końcu z nędzy i głodu się utopiły. Szczęśliwi ci, co zostali w kraju i ci, którzy mogli powrócić”³⁶.

Duchowieństwo diecezji płockiej widziało negatywne następstwa emigracji zarobkowej poprzez przyzmat strat moralnych: „Wychodźca wykojeja się z normalnego trybu życia, nabiera przyzwyczajęń na swój stan zbytkowych, których w domu zaspokoić nie może, przyzwyczajają się do włóczęgostwa, do lekceważenia domowego ogniska...”³⁷.

Wśród totalnych krytyków emigracji zarobkowej do Ameryki znalazł się ks. Antoni Brykczyński z Goworowa, grzmiący na agentów-oszustów i autorów kłamliwych listów z za Ocenu³⁸.

Jednakże i wśród duchowieństwa diecezji plockiej znajdowali się księża rozumiejący przyczyny, które skłaniały lud kurpiowski do wyjazdów: „... toż szkoda tego narodu, że idzie na oczywistą zgubę, ale co oni tu mają robić? Tam mają mieć biedę — a toć i tu nie lepiej”³⁹. Jediną radą było więc niesienie pomocy. O zorganizowanie Towarzystwa Opieki nad Wychodźcami z Kurpiowszczyzny apelował Adam Chętnik i inni publicyści.

Najlepszymi rzecznikami wychodźstwa do Ameryki byli sami emigranci, którzy przysyłali nie tylko swym żonom, dzieciom, członkom rodziny, lecz i znajomym szyfkarty na zapłacony przejazd okrętem przez Ocean oraz dodatkowo pieniądze na podróż.

Dość skutecznym sposobem na ukazywanie skutków emigracji zarobkowej w społeczeństwie było ujawnienie przykładów demoralizacji. W wychodźstwie sezonowym większość stanowili ludzie młodzi, często pozbawieni opieki rodziców. Ulegali oni niejednokrotnie złym wpływom nowego otoczenia. Demoralizacji sprzyjała znaczna swoboda i brak pewnych hamulców etyczno-moralnych, nierzadko wspólne pomieszczenia dla mężczyzn i kobiet oraz alkohol, dopełniający upadku słabych charakterów. A. Chętnik stwierdzał, że „z Prus młodzież przynosi „spancerki”, zepsucie i rozwiązłość”. Zarażenie chorobą weneryczną było jedną z podstawowych przyczyn powrotów na stałe emigrantów. „Echa Płockie i Włocławskie” pisały: „Do kraju na stałe wracają tylko inwalidzi, którzy utracili zdrowie i nie mogą tam pracować oraz zarażeni syfilisem. Ci ostatni przez wstyd ukrywają swe cierpienie przed żonami i rodziną i często szerzą zarazę”⁴⁰.

Jedynie wyjazdy do ośrodków, w których wychodźcy z rodzinnej wsi tworzyli zespolone skupiska, umożliwiające reaktywowanie w nowych warunkach kręgu sąsiedzkiego, znacznie przeciwdziałały demoralizacji.

Emigracja powodowała zmiany w tradycyjnych stosunkach rodzinnych Kurpiowszczyzny. Małżeństwa zawierane były w późniejszym wieku. Wychodźstwo zarobkowe, a szczególnie sezonowe wędrowniki, stanowiły dla wielu dziewcząt szansę zebrania posagu, pozwalającego później na bogaty ożenek, a dla młodzieńców — szansę odłożenia odpowiedniej sumy pieniędzy niezbędnej na zagospodarowanie się. Emigracja wpływała też na obniżenie liczby urodzeń⁴¹.

Rozdzielenie małżonków, trwające nieraz do kilku lat, prowadziło niejednokrotnie do rozpadu małżeństwa. Przyczyniały się do tego plotki kursujące za pośrednictwem listów, podsycające dawne lub rodzące się nowe nieporozumienia. Niektórzy mężowie rezygnowali z powrotu do kraju⁴².

Emigracja sprzyjała postępowi racjonalizacji i pewnemu krytycyzmowi wobec tradycyjnych wierzeń i nakazów religijnych. Za Oceanem lub w Prusach Wschodnich przekonywali się Kurpiowie, że zaniechanie praktyk religijnych lub praca w dni świąteczne nie wpływa na wysokość zbiorów, w co do tej pory głęboko wierzyli. Często byli zmuszeni do zaniechania postów.

Zmniejszał się również ogromny dystans między kurpiowskim chłopem a duchowieństwem. Bardzo często kurpiowscy reemigranci stawali się głównymi ofiarami parafii. Z ich pieniędzy budowano lub remontowano kościoły, stąd też księża zabiegali o przychylność „amerykanów”.

Przemiany w zakresie obyczajowości najwyraźniej ujawniały się w zakresie zewnętrznych cech obyczajowych, jak np. ubiór. Kurpiowscy emigranci, powracający z Oceną w miejskich ubraniach, zamierzali w ten sposób podkreślić swoją społeczną pozycję. Krążą do dziś, nieco już wyblakłe, opowieści o powracających na przełomie XIX i XX w. ze Stanów Zjednoczonych reemigrantach, którzy wywoływali sensację swoim strojem czy zachowaniem. Garnitur, słomkowy kapelusz, gumowe buty, a czasem cylinder i laska, głęboko zapadały w pamięć baczących kurpiowskich obserwatorów i przetrwały w opowieściach. Na Kurpiowszczyźnie zaczęto również wprowadzać zwyczaj jadań przy stole i z odrębnych naczyń. Reemigranci byli na ogół bardzo popularni we wsi, m.in. ze względu na swoje zasoby pieniężne i hojność. Chętnie brano ich na rodziców chrzestnych i zapraszano na wesela⁴³.

Z badań Adama Dobrońskiego wynika, że „Emigracja za Ocean przyczyniła się do osłabienia barier społeczno-stanowych. Tak na przykład Kurpie wracający ze Stanów Zjednoczonych mogli już swobodnie, „w majestacie opinii środowiskowej”, przenosić się na południowy brzeg Narwi, na tereny zamieszkałe w większości przez szlachtę mazowiecką”⁴⁴.

Wychodźstwo przyspieszało emancypację narodową kurpiowskiej wsi. W czasie pobytu w Stanach Zjednoczonych niektórzy emigranci przysyłali książki, prenumerowali gazety dla rodzin. Wracając przywozili ze sobą drukowane słowo polskie, zachęcali do ofiarności na cele narodowe.

Adam Chętnik stwierdził: „Wyjazdy mężczyzn i kobiet za granicę zmienia tych ludzi do niepoznania”. Wyraża jednocześnie żal, że „Z Ameryki Kurpie przynoszą nieco oglądy zewnętrznej i pieniądze, pozatem wyższa kultura i jakieś wykształcenie fachowe jest im obce”⁴⁵. Z całą pewnością Chętnik patrzył z zazdrością na reemigrantów żydowskich, którzy przywozili z Oceanu nowe wzory organizacji produkcji rzemieślniczej, wydajniejsze narzędzia, ulepszenia techniczne i technologiczne⁴⁶.

W „Zorzy” Chętnik napisał: „Przede wszystkim należałoby zachęcać lud do oddawania swych dzieci na rzemieślników, a nie tylko na pisarzy gminnych, jak teraz, i nie wysyłać ich do Ameryki i Prus, a dać trzeba zawód do ręki, aby kowale, krawcy, czapnicy i inni rękodzielnicy byli swoi, dopóki bowiem tego nie będzie, będziemy zależeć od Żydów”⁴⁷.

W istocie wpływ emigracji zarobkowej w niewielkim stopniu oddziałał na podniesienie kultury rolnej kurpiowskiej wsi. Sprowadzał się do sporadycznych przykładów przejścia nowych upraw, technik czy narzędzi rolniczych, z którymi emigranci zetknęli się na obczyźnie. Pewne innowacje w rolnictwie, np. melioracje zabagnionych gruntów, zagospodarowanie nieużytków, zwłaszcza na obszarach przygranicznych, próbowali wprowadzić emigranci sezonowi powracający z Prus⁴⁸.

Dzięki emigracji natomiast zahamowany został proces rozdrabniania gospodarstw, gdyż dostarczała ona środków pieniężnych na spłaty rodzinne.

Wybitny etnograf — Adam Chętnik ubolewał, że w wyniku emigracji ginie ludowa Kurpiowszczyzna: „Mowa Kurpiów — dawna gwara, jaką prócz nich mówią Mazurzy pruscy i Warmiacy — ginie szybko. Charakterystyczne zmiekczenie spółgłosek (psiwo, zianek, na zieki zieków) usłyszymy tylko u starej generacji. Szkoła, wojsko i e m i g r a c j a — niwelują te różnice — jeszcze jedno nowe pokolenie i z mowy

tej pozostaną ślady tylko w pracach drukowanych”⁴⁹. Chętnik domagał się rozpoczęcia wielkiej akcji utrwalenia resztek starej kultury kurpiowskiej.

Wielu kurpiowskich „obieźsasów”, wyjeżdżających za Ocean, pozostało na stałe w Stanach Zjednoczonych. Dotyczyło to nawet licznej grupy reemigrantów. Na łamach „Echa Płockiego i Włocławskiego” czytamy: „Wychodźcy tęsknią do kraju, z tęsknoty li tylko wielu wraca, lecz rozpatrzywszy się w naszych warunkach społecznych i ekonomicznych, przychodzą do wniosku, że życie w kraju jest już dla nich niewystarczające i wracają na powrót do uprzemysłowionej i uspołecznionej Ameryki. Wielu z nich utyskuje na to, że w kraju nie można zrobić Ameryki”⁵⁰.

Potwierdził to Adam Chętnik pisząc: „Większość pozostała w Ameryce, gdzie posiada własne fermy, domy w miastach lub sklepy i restauracje. Pomimo biedy w puszczy Kurpie tęsknią do niej i nawet stale osiedleni w Ameryce przyjeżdżają nieraz na kilka miesięcy, żeby odwiedzić swoich i zobaczyć na własne oczy co słychać w „starym kraju” — jak nazywają Polskę”⁵¹.

Emigracja zarobkowa z Kurpiowszczyzny za Ocean i do Prus Wschodnich ustalała z chwilą wybuchu I wojny światowej.

Zasygnalizowane archiwalia, informacje prasowe, a zwłaszcza opracowania Adama Chętnika są cennym źródłem do badań nad dziejami wychodźstwa zarobkowego z Kurpiowszczyzny na przełomie XIX i XX stulecia. A. Chętnik miał możliwość wykorzystania źródeł, do których nie sposób dotrzeć badaczowi emigracji zarobkowej żyjącemu obecnie.

Wiele jednak problemów zasygnalizowanych przez wielkiego miłośnika dziejów Kurpiowszczyzny czeka na naukowe opracowanie. Na podstawie źródeł krajowych niemożliwe jest ustalenie rozmiarów wychodźstwa z Kurpiowszczyzny za Ocean i ilości mieszkańców tego regionu Królestwa Polskiego, którzy na stałe zostali w Stanach Zjednoczonych. Można więc spróbować wykorzystać wykazy emigrantów z Kurpiowszczyzny, którzy „przechodzili” przez niemieckie porty Bałtyku i Morza Północnego. Cenne źródło mogą tu również stanowić wykazy imigrantów rejestrowanych w portach amerykańskich.

Historyk zajmujący się dziejami emigracji może pokusić się o sporządzenie wykazu miejscowości w Stanach Zjednoczonych, gdzie osiedlili się kurpiowscy imigranci oraz o ustalenie losów przynajmniej niewielkiej części osób wyjeżdżających „za chlebem”. Pasjonującym zagadnieniem jest ukazanie procesu adaptacji emigrantów z Puszczy Zielonej i Białej do warunków amerykańskich.

Pożyteczną rzeczą byłoby opracowanie słownika biograficznego znanych działaczy polonijnych w USA „rodem z Mazowsza i Puszczy Kurpiowskiej”, z zaznaczeniem ich wkładu w rozwój skupisk polonijnych jak i wszechstronnej pomocy dla „Starego Kraju”.

Problematyka dziejów emigracji zarobkowej z Kurpiowszczyzny, którą zasygnalizował Adam Chętnik, jest o wiele szersza i wciąż czeka na swoje naukowe opracowanie.

1. Archiwum Państwowe w Łomży, Zarząd Powiatowy Łomżyński, Zarząd Łomżyńskiego Policmajstra; Archiwum Państwowe w Białymstoku, Kancelaria Gubernatora Łomżyńskiego, Rząd Gubernialny Łomżyński; Archiwum Państwowe w Płocku, Kancelaria Gubernatora Płockiego, Rząd Gubernialny Płocki.
2. „Echa Płockie i Łomżyńskie”, 1900, nr 3, s. 3, J. Łukasiewicz, *Kryzys agrarny w Królestwie Polskim*, Warszawa 1967, s. 192-202.
3. „Echa Płockie i Łomżyńskie”, 1899, nr 20, s. 3.
4. Ibidem, nr 98, s. 3.
5. Ibidem, 1900, nr 3, s. 3.
6. M. Pokropek, *Adam Chętnik – życie i prace (1885-1967)*, [w:] *Adam Chętnik a współczesne badania wsi kurpiowskiej*, Warszawa 1988, s. 110-111; „Gazeta Świąteczna”, 1895-1900; „Zorza”, 1895-1910.
7. A. Chętnik, *Z Puszczy Zielonej*, Warszawa 1978, s. 9-10.
8. A. Chętnik, *Pożywienie Kurpiów*, Kraków 1936, s. 109-112.
9. Ibidem.
10. A. Chętnik, *Kurpie*, Kraków 1924, s. 52.
11. B. Koskowski, *Wychodźstwo zarobkowe włościan w Królestwie Polskim*, Warszawa 1901, s. 9-11; Z. Stankiewicz, *Procesy migracyjno-twórcze na ziemiach polskich w okresie zaborów. Migracje ekonomiczne* [w:] *Mechanizmy polskich migracji zarobkowych*, Warszawa 1976, s. 54.
12. A. Dobroński, *Infrastruktura społeczna i ekonomiczna guberni łomżyńskiej i obwodu białostockiego (1866-1914)*, Białystok 1979, s. 108.
13. A. Chętnik, *Kurpie*, Kraków 1924, s. 52-53.
14. Relacje ustne najstarszych, żyjących mieszkańców Myszyńca oraz wsi: Dąbrowa i Rozogi.
15. A. Chętnik, *Kurpie*, Kraków 1924, s. 52-53.
16. Ibidem; A. Chętnik, *O Kurpiach*, Poznań-Lublin-Łódź 1919, s. 46.
17. Szerzej na ten temat: K. Groniowski, *Polska emigracja zarobkowa w Brazylii 1871-1914*, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk 1972; I. Klarner, *Gorączka brazylijska na Mazowszu w latach 1890-1891*, [w:] *Zapiski Ciechanowskie*, Ciechanów 1974, zes. 2.
18. Archiwum Główne Akt Dawnych w Warszawie, Kancelaria Generała-Gubernatora Warszawskiego, ref. 1, sygn. 347 z 1890r.; Archiwum Państwowe w Płocku, Kancelaria Gubernatora Płockiego, sygn. 1304; I. Klarner, op.cit., s. 41-42; J. Szczepański, *Emigracja zarobkowa z północnego Mazowsza za Ocean na przełomie XIX i XX wieku* [w:] *Zapiski Ciechanowskie*, Ciechanów 1989, zes. 7, s. 53-54.
19. „Echa Płockie i Łomżyńskie”, 1899, nr 20, s. 3.
20. Archiwum Państwowe w Białymstoku, Łomżyński Rząd Gubernialny, Wydział Wojskowo-Policyjny, ref. I, t. 7; A. Dobroński, *Infrastruktura społeczna ...*, s. 114.
21. A. Dobroński, op.cit., s. 115; Archiwum Państwowe w Białymstoku, Kancelaria Gubernatora Łomżyńskiego, ref. I, sygn. 371; „Echa Płockie i Łomżyńskie”, 1902, nr 13, s. 3.
22. Archiwum Główne Akt Dawnych w Warszawie, Kancelaria Generała Gubernatora, sygn. 147, k. 40.
23. Wiele ostrzeżeń dla przyszłych emigrantów drukowało „Zaranie”, 1913, nr 46, s. 1190-1192.
24. „Echa Płockie i Łomżyńskie”, 1900, nr 3, s. 3.
25. Ibidem. 1903, nr 43, s. 3.
26. A. Chętnik, *Kurpie*, s. 52-53.
27. „Zorza”, 1912, nr 7, s. 8; A. Chętnik, *Gadki kurpiowskie*, Olsztyn 1971, s. 131.
28. A. Dobroński, op.cit., s. 122; „Echa Płockie i Łomżyńskie”, 1898, nr 20; 1902, nr 94; „Zorza”, 1910, nr 14; „Gazeta Świąteczna”, 1912, nr 1632.
29. J. Kuligowska, *Emigracja i duszpasterstwo wychodźców z Królestwa Polskiego do roku 1914 (w świetle urzędowych publikacji kościelnych)*, [w:] *Nasza Przeszłość*, Kraków 1986, zes. 65, s. 105.
30. A. Chętnik, *O Kurpiach*, Poznań-Lublin-Łódź 1919, s. 46.
31. A. Dobroński, op.cit., s. 116; „Echa Płockie i Łomżyńskie”, 1899, nr 20, 1902, nr 45 i nr 72, 1903, nr 9; „Echa Płockie i Włocławskie”, 1905, nr 33; „Zorza”, 1910, nr 14.
32. Trudy Warszawskiego Statystycznego Komitetu, t. 22, cz. 2, s. 28; S. Koszutski; *Rozwój*

ekonomiczny Królestwa Polskiego w ostatnim trzydziestoleciu (1870-1900), Warszawa 1905, s. 216-218; A. Dobroński, op.cit., s. 116-117.

33. A. Chętnik, *O Kurpiach*, s. 46.
34. A. Dobroński, op.cit., s. 110-111; Trudy WSK, t. 19-20, Warszawa 1904.
35. A. Dobroński, op.cit., s. 111-112; B. Koskowski, *Wychodźstwo zarobkowe włościan...*, s. 38-39. Podniesienie uposażeń dla służby folwarcznej postulował Władysław Glinka, właściciel Suska pod Ostrołęką.
36. „Głos Płocki”, 1909, nr 16, s. 3.
37. „Echa Płockie i Łomżyńskie”, 1898, nr 14, s. 3.
38. „Gazeta Świąteczna”, 1902, nr 1113, s. 3.
39. „Zorza”, 1898, nr 3, s. 3; „Głos Płocki”, 1911, nr 2, s. 2; nr 61, s. 3, nr 70, s. 3.
40. A. Chętnik, *O Kurpiach*, s. 46; „Echa Płockie i Włocławskie”, 1905, nr 67, s. 1-2.
41. Archiwum Państwowe w Pułtusku, Akta stanu cywilnego z terenu Kurpiowszczyzny.
42. *Listy emigrantów z Brazylii i Stanów Zjednoczonych*. Do druku podali: Witold Kula, Nina Assorodobraj-Kula, Marcin Kula, Warszawa 1973.
43. Relacje ustne najstarszych mieszkańców Kadzidla, Myszyńca, Dąbrowy.
44. A. Dobroński, op.cit., s. 117-118.
45. A. Chętnik, *O Kurpiach*, s. 46.
46. A. Dobroński, op.cit., s. 118; P. Korzec, *Rzemiosło Żydowskie w Białymstoku na przełomie XIX i XX stulecia*, [w:] *Biuletyn Żydowskiego Instytutu Historycznego*, 1964, nr 50, s. 29.
47. „Zorza”, 1912, nr 23, s. 5.
48. Relacje ustne najstarszych mieszkańców Kurpiowszczyzny.
49. A. Chętnik, *Jak ginie dawna Kurpiowszczyzna*, Nowogród pod Łomżą, 1935, s. 12.
50. „Echa Płockie i Włocławskie”, 1905, nr 67, s. 1-2.
51. A. Chętnik, *Kurpie*, s. 53.